

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1.20; półrocznie 60 ct.; kwartalnie 30 ct. — W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie 35 ct.

Na prowincyi: rocznie 1.50; półrocznie 80 ct.; kwartalnie 40 ct.

Do Niemiec: rocznie 3 marki.

Do Francyi: rocznie 6 franków.

Numer pojedynczy 6 ct.

NOWY

ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partji socjalno-demokratycznej.

Redakcyja,

administracyja i ekspedycyja
u'. Ormiańska I. 29 I. p.

Wszelkie przesyłki adresować należy:
Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz I. 3.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nie zwraca się.

Pojedyncze numera nabywać można
w Burach dzienników p. Płona, ulica
Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica
Kilińskiego.

Wydawca: Antoni Mańkowski.

Wychodzi drugiego i czwartego piątku każdego miesiąca.

Odpowiedz. redaktor: Józef Hudec.

Sejm.

(Ordynacya wyborcza. — Dary szlacheckie.)

Nawoływano ją tak długo — aż wreszcie przyszła »koza do woza« — tj. reforma wyborcza do Sejmu. W imię świętej Autonomii odrzucono projekt Taaffego, a ponieważ śp. minister był z nim związanym, więc wraz z projektem i jego wyrzucano; napełniono ludowi uszy okrzykiem: »Sejm, — nasz własny rodzimy Sejm — ten nam da prawdziwą reformę wyborczą; z rąk szlachty — przepaszam! z rąk Sejmu, a nie z rąk »centralistów« należy nam przyjmować najważniejsze reformy« itd.

Tymczasem zachodzi tu jedna mała okoliczność, a mianowicie, że jeżeli przypadkiem rząd »zbiera dokładną statystykę« (!) do reformy wyborczej, to Sejm napróżnoby uchwalał w tej materji ustawy niezgodne z rządem, bo rząd poprostu odmówi sankcyi tym projektem.

Ale choćby nawet rząd *nie odmówił* sankcyi, czyż sam sejm zdobędzie się na reformę, o którejby warto choć parę słów napisać!!

Oto poseł Romańczuk wniósł w bieżącej sesji projekt reformy wyborczej, którego osnowy są nader skromne, a już pierwsze traktowanie tego wniosku jest niemyślnym znakiem, że wniosek pójdzie do kosza...

Wniosek żąda *bezpośrednich* wyborów w kuryi wiejskiej, i nadaje prawo wyboru do sejmu a) wszystkim, którzy płacą jakikolwiek podatek bezpośredni, b) wszystkim, którzy mają stałe zajęcie w jakimkolwiek zawodzie i prowadzą własne gospodarstwo domowe, a przytem odbyli albo służbę wojskową, albo są ojcami rodziny złożonej najmniej z 4 osób, albo umieją czytać i pisać w jednym z języków krajowych — ci wszyscy mają prawo wyborcze w tej gminie, na której obszarze zamieszkali *najmniej jeden rok*.

Oto jest najgłówniejszy ustęp wniosku Romańczuka. Pan Romańczuk nie żąda nawet, żeby głosowanie przy wyborach do sejmu było *tajne*, a przecież ten przepis zawiera już dzisiaj osławiona ordynacya wyborcza do rady państwa! »Rodzina z 4 osób« także jest niefortunnym pomysłem i nie możemy w niej dopatrzeć specjalnego związku z posiadaniem podstawowego prawa politycznego. Hrabia Taaffe ustanowił 6 miesięcy jako termin do nabycia prawa głosowania, pan Romańczuk chce całego roku. Jednym słowem, wniosek ten jest *po-gorszoną* próbą wniosku Taaffego.

Sejm przekazał wniosek komisji administracyjnej, tj. dał do zrozumienia, że go odrzuci. Nic nie pomogły prośby wnioskodawcy, aby oddać wniosek specjalnej komisji, lub wreszcie bodaj komisji prawnej...

Ale agitacya za reformą wyborczą, rozdmuchana przez nas w kraju, ma przecież inne dobre skutki.

Szlachta widzi, że sytuacya polityczna z dniem każdym na jej niekorzyść się pogarsza, że jej sojusznicy »koncesyonowani« demokracji dostają po skórze za zdradzanie ludu, i w tej ciężkiej obieży *musieli* nasi panowie zdecydować się na jakiś czyn

»wspaniałomyślny« — na coś, czemby można »zatkać gęby« ludowi.

I oto w sejmie p. hr. Stanisław Badeni, rodzony brat J. E. p. namiestnika hr. Kazimierza, — postawił imieniem posłów szlacheckich wniosek, aby ciężary szkolne ponosił obszar dworski na równi z chłopską gminą.

Nie można jeszcze wyliczyć, ile to ciężaru przyjęła na się wysoka P. T. szlachta tym wnioskiem, ale już dzisiaj ośmielamy się zaznaczyć, że wniosek ten jest ustępstwem *koniecznym*, bo właśnie pod rządami szlacheckimi doszła szkoła ludowa do ostatniego upadku w r. 1893. Nigdy jeszcze tak smutno nie brzmiały sprawozdania rady szkolnej krajowej, jak tej sesyi.

Kwiatki wymowy pana hrabiego Stanisława Badeniego o 100-letniej rocznicy Kościuszkowskiej zostawiamy zupełnie na boku. Gdyby nie ruch ludowy *dzisiejszy*, nie wywalczyliby kościuszkowscy wojacy ani grosza na braciach szlachcie, która przez 100 lat o ich synach nie pamiętała.

Reforma wyborcza i w »kościuszkowskim« roku zostanie bez skrupułu odrzuconą...

Powinno to być dla ludu wskazówką, jak ma postępować na przyszłość. Pokorą i bezmyślnem potakiwaniem niczego się nie zdobywa; energią i organizacją nawet pp. szlachtę robi się »ofiarną«.

A że składając »ofiary«, robią to w oświeceniu bengalskiem frazesów, to możemy im na pociechę zostawić...

Czesko-słowiańska socjal-demokracya.

Już dziś widoczne, że stan wyjątkowy w Czechach, zamiast osłabić radykalizm Czechów i ich usposobić sympatycznie do c. k. rządu austriackiego — przyczynia się znakomicie do wzmocnienia wszystkich opozycyjnych partji w Czechach, naturalnie kosztem żywiołów konserwatywnych i wstecznych, których wyrazem jest c. k. rząd. Tam np., gdzie dotąd stałe wybierano posłem mameluka staroczeskiego, teraz znaczną większością przechodzi radykalny młodoczech. Nawet wśród szlachty czeskiej poczyna się teraz budzić pewien ruch przeciw rządowi; około 100 wielkich posiadaczy ziemskich wyraźnie oświadczyło przed paru dniami, że nie godzą się z polityką rządu, wrogiego wszelkiemu postępowi...

Zawieszenie konstytucyi w Pradze i okolicy nic nie zaszkodziło stronnictwu socjalistycznemu w Czechach. Prawda, że cały szereg dzielnych towarzyszy za lada słówko, wypowiedziane na zgromadzeniu, lub za lada artykuł skazano na wielomiesięczne więzienie — dzięki zniesieniu sądów przysięgłych; lecz te ofiary ruchu zamiast osłabić organizacyę socjalistyczną, wzmacniają ją tylko, potęgują jej odporność i przysparzają jej całe masy dotąd jeszcze obojętnych robotników.

W *Budziejowicach* podczas świąt Bożego Narodzenia odbył się zjazd czeskiej socjal-demokracji, który wymownie świadczy o ogromnych postępach ruchu socjalistycznego w Czechach. Dla przykładu przytoczymy kilka cyfer ze sprawozdania, przedłożonego na zjeździe. Towarzysze czescy

posiadają stałą organizacyę polityczną, w której skład wchodzi *siedm* powiatowych organizacyi w Czechach, *trzy* na Morawach i *jedna* w Niższej Austrii. W ciągu ostatnich dwu lat odbyli 17 konferencyi powiatowych i założyli 10 stowarzyszeń politycznych. W tymże samym czasie urządzili więcej niż dwa tysiące publicznych zgromadzeń, prócz tego niezliczoną ilość zebrań fachowych. Mają 9 czasopism politycznych, których nakład wynosi razem dwadzieścia i kilka tysięcy egzemplarzy, dalej 11 pism fachowych z nakładem blisko 22 tysięcy, trzy pisma humorystyczne, jedno wolno-religijne i jedno pismo dla kobiet. Ogólny nakład czeskiej prasy partyjnej wynosi blisko 65 tysięcy egzemplarzy, w porównaniu z nakładem przed 2 laty, to powiększył się trzykrotnie. Czeski kalendarz robotniczy rozchodzi się w 16 tysiącach egzemplarzy. Oto są cyfry, które same za siebie mówią.

Z uchwał, nader ważnych dla rozwoju socjalizmu w Austrii, należy podnieść przede wszystkim te, które dotyczą taktyki i organizacyi partji. Towarzysze czescy uchwalili stanowić samoistną partję w Austrii i na zewnątrz występować jako »czesko-słowiańska socjalno-demokratyczna partya«. Programem partji będzie nadal program hainfeldzki, który zmienionym może być tylko na ogólno-austriackich kongresach. Towarzysze czescy postanowili zwoływać własne zjazdy, nadto brać udział w kongresach ogólno-austriackich. W kwestyi taktyki uchwalił zjazd czeski więcej niż dotąd uwzględniać żądania natury gospodarczej, a mianowicie popierać starania górników o uzyskanie ośmiogodzinnego czasu pracy. Co do strejku powszechnego oświadczyli towarzysze czescy, że w razie potrzeby gotowi są chwycić się tego środka celem zdobycia najbliższych naszych żądań, tj. powszechnego prawa wyborczego i ośmiogodzinnego czasu pracy, i wyrazili życzenie, ażeby ogólno-austriacki kongres partyjny wziął pod rozwagę i ewentualnie zdecydował sprawę urzędzenia strejku powszechnego. *F.*

Ośmiogodzinny czas pracy

w Anglii.

Do niedawna jeszcze robotnicy angielscy nie zajmowali się polityką. Zorganizowani w wielkich związkach fachowych, zwanych *trades-unionsami*, im tylko całą uwagę poświęcali. Związki te liczą setki tysięcy członków, majątek ich wynosi miliony. Gdy robotnik zachorował, lub był bez roboty, gdy trzeba było robotnika wziąć w opiekę przeciw zbytnej zachłanności fabrykanta, — *trades-uniones* były faktycznie ową robotniczą instytucją, która robotnikom oddawała i pod wielu względami jeszcze i teraz oddaje wielkie usługi.

Póki przemysł angielski w Europie panował, póki nie miał jeszcze tak groźnych konkurentów, jakimi są dłań od paru lat przemysł niemiecki i amerykański, póty robotnikom angielskim było bardzo dobrze. Mieli wysokie płace, które umożliwiały im znośne życie i pozwalały na to, aby do związków wpłacać względnie dość wielkie wkładki, z których urósł milionowy majątek *trades-unionsów*. Było im dobrze, poli-

tyka ich nic nie obchodziła, nie korzystali nawet z prawa wyborczego, a skoro brali kiedy udział w wyborach, to wybierali jakiegoś burżua, konserwatystę lub liberała. O międzynarodowym ruchu robotniczym prawie że wiedzieć nie chcieli, dola robotników innych krajów była im obojętną.

W ostatnich jednakże latach stosunki zmieniły się gruntownie. Przemysł angielski przestał być wyłącznie panującym w Europie. Niemcy i Ameryka stanęły do silnej konkurencji na rynku światowym. Wytwory fabryk angielskich nie znajdują już takiego jak przedtem odbytu. To jest powodem częstego zastoju w produkcji angielskiej. Tysiące robotników bywają tam nagle wyrzucane na bruk. W samym Londynie robotników bez roboty liczą na dziesiątki tysięcy. Nędza zaczyna przybierać ogromne rozmiary... I robotnicy angielscy odczuć i zrozumieć musieli, że *Trades-unions* nie usuną tej nędzy, że z przerażającym jej wzrostem, nawet chwilowo biedę załagodzić nie potrafią. Robotnicy, zasklepieni do niedawna w owych związkach fachowych, poznali, że złe leży w całym systemie społecznym i... stali się socjalistami. Zrozumieli, że dzisiejszy kapitalistyczny ustrój społeczny należy przeobrazić w socjalistyczny, a stać się to może jedynie w sojuszu i porozumieniu z proletaryatem całego świata. Widoczny zwrot w poglądach robotników angielskich zaszedł już w czasie odbycia międzynarodowego kongresu w Brukseli, na którym to kongresie przyznali się otwarcie do socjalizmu, a całkowicie bez żadnych ogródka objawił się na kongresie zurychskim, odbytym w lecie z r.

Zgodziwszy się na zasadę, że oprócz organizacji zawodowej należy stworzyć organizację polityczną, towarzysze angielscy zorganizowali samoistne stronnictwo polityczne, które przy ostatnich wyborach do parlamentu wybitnie wzięło udział. Los dzisiejszego ministerstwa Gladstona w rzeczywistości zależy od robotników angielskich. Potęga polityczna proletariatu angielskiego jest obecnie tak wielka, że stary Gladston chcąc nie chcąc, musi się z nią liczyć. Olbizymi strejk górników angielskich potęgę tę w całej pełni okazał. Nie dziw więc, że rząd angielski, któremu się ów strejk ogromnie dał we znaki, staje się coraz powolniejszym dla żądań robotniczych.

Na posiedzeniu parlamentu z d. 4. stycznia przedłożono posłom sprawozdanie komisji parlamentarnej, która badała stosunki robocze w przemyśle chemicznym. W sprawozdaniu swem konstatuje komisya, że długi 11-godzinny czas roboczy szkodzi zdrowiu robotników, zatrudnionych w przemyśle chemicznym, szczególnie w fabrykach kwasu siarkowego itp. i że należy dlatego *zaprowadzić osmiogodzinny czas pracy*. Dalej konstatuje komisya, że pewna fabryka jeszcze przed czterem laty wprowadziła 8-godzinny dzień roboczy i pomimo to ogólny lon, jaki obecnie wszystkim swoim robotnikom razem wypłaca, *nie* jest większy, niż w czasie, gdy dzień pracy wynosił 12 godzin, że zatem fabryka nie ponosi szkody. Przeciwnie, robotnicy dostają dziś przy osmiogodzinnym czasie pracy *nie* mniejszy lon aniżeli wtedy, gdy 12 godzin pracowali. Jako przyczynę tego stanu rzeczy, sami właściciele fabryki podają wzmoczenie się zdolności i wydajności pracy robotników wskutek tego, że mają więcej czasu do wytchnienia i wskutek lepszego ich usposobienia. Na interpelację posła socjalistycznego Burnsa, czy rząd skłonny jest w drodze *ustawy* zaprowadzić 8-godzinny czas pracy w przemyśle chemicznym, odpowiedział minister spraw wewnętrznych Asquith, że spodziewa się, iż fabryki same dobrowolnie zastosują się do wniosków komisji, w przeciwnym razie rząd zmuszonym będzie na najbliższej sesji przedłożyć ustawę, ograniczającą czas pracy do 8-godzin.

Dnia 5. stycznia zainterpelował znowu Burns ministra wojny Bannermana, czy próba wprowadzenia osmiogodzinnego

dnia pracy w arsenale w *Woolwich*, miała ten skutek, iżby polecenia godnym było tak samo ograniczyć czas pracy we wszystkich fabrykach, należących do departamentu wojny, a jeżeli tak, kiedy to nastąpi. Minister wojny odrzekł, że przekonał się, iż zmniejszenie czasu pracy do ośmiu godzin jest wskazane w interesie robotników, jakoteż wogóle służby publicznej i że w najkrótszym czasie rząd we wszystkich fabrykach rządowych wprowadzi 8-godzinny czas pracy. Tembardziej gotów jest minister to uczynić, ponieważ, jak z doświadczeń w arsenale w *Woolwich* wynika, nie pociągnie ta reforma wcale żadnych wydatków. Wielka oszczędność w oświetleniu, ogrzewaniu i smarowaniu; ulepszenie maszyneryi, mniejsze zużywanie się maszyn, a przede wszystkim znaczne zwiększenie się zdolności pracy robotników — powetują dostatecznie ubytek godzin pracy.

Odpowiedź ta rządu angielskiego, rozumie się nie bardzo przychylnie przyjętą została przez panów fabrykantów. Nie ulega wątpliwości, że ograniczenie czasu pracy w warsztatach rządowych ogromny wpływ wywrze na przedsiębiorstwa prywatne. Tak, rząd angielski złożył już teraz oświadczenie, że przy rozdawnictwie dostaw dla państwa uwzględni w pierwszej linii te firmy, które wprowadzą u siebie te same warunki pracy, co w warsztatach państwowych.

Znaczenie tej reformy sięga daleko po za Anglię. Fabrykanci innych państw, którzy lubią tak chętnie się powoływać na Anglię i jej ustawodawstwo ochronne, będą z czasem zmuszeni pójść za jej przykładem. Czy zaś tak prędko, — zależeć to będzie od siły proletariatu tego lub owego państwa. W Austrii partya socjalistyczna zamierza już w najbliższej przyszłości chwycić się środka, który zmusi panów wyzyskiwaczy do zaprowadzenia osmiogodzinnego czasu pracy. A środkiem tym — *strejk masowy*.

Korespondencye.

Stanisławów d. 23. stycznia.

Interpelację posta do rady państwa Pernerstorfera, którą umieściliście w ostatnim zeszytowanym numerze „N. Robotnika“, przedrukował także w całej rozciągłości tutejszy „Kuryer“ z 17. grudnia z r. Wobec tego zarządca c. k. domu więziennego p. Władysław Kołowski, którego postępowanie z uwięzionymi naszymi towarzyszami zostało należycie napiętnowane we wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung“, uważał za stosowne chwycić się środka niestety już od dawna zdyskredytowanego, prostując niektóre szczegóły dotyczące się jego osoby. Kto zna prawdziwy stan rzeczy a przeczyta owo sprostowanie, musi się serdecznie uśmieć nawet w tak smutnych czasach jak obecne. Cóż bowiem łatwiejszego, jak powołując się na §. 19. austriackiej ustawy prasowej, prostować choćby fakt, że słońce nie świeci w dzień jeno w nocy? To też nie dziw, że p. Kołowski takimi frazesami jak „wierutnem kłamstwem jest...“, „nieprawdą jest“ itd. nikogo nie przekonał, a siebie ośmieszył. Opis »porządków«, jakie w c. k. domu więziennym panują, dzięki niedbalstwu i złej woli p. Koł., zostawiamy na czas, kiedy wszyscy nasi towarzysze odzyskają wolność; każdy z nich bowiem zbierał *spora wiązanekę faktów*, których z pewnością nie będzie można sprostować na podstawie §. 19. ust. pras. Obecnie poprzestajemy tylko na zaznaczeniu, że p. zarządca c. k. domu więziennego *szkaradnie, obrzydliwie, wierutnie* łże, twierdząc, iż uwięzieni otrzymywali codziennie »Gazetę Lwowską«. Ze ten organ rządowy stanowi jedyną lekturę p. kerkermajstra, o tem nie wątpimy, ale równocześnie wiemy z *najpewniejszego źródła*, że *żaden* z naszych towarzyszy zostających w areszcie śledczym *nie widział* nawet, jak wygląda szanowna Lembergerka. Dnia 5. bm. wypuszczono na wolną stopę tow. J. Grafa, 18. zaś tow. A. Kulmana i J. Kajetanowicza, a

zatem po 3 miesiącach i 10 dniach inkwizycji. Pozostali więc jeszcze w więzieniu tow. Wajdler, Szeps i Lauruk. Od wszelkich uwag nad tym osobliwym procesem wstrzymujemy się na razie, będąc najzupełniej spokojni o naszych towarzyszy. Potworna plotka, puszczona w obieg przez Ciocię Antysemitkę o zamiarze »rznięcia ludzi piłami«, znalazła wiarę u niektórych tylko analfabetów politycznych z obozu antysemitcko-klerikalnego, natomiast bardzo rozpowszechnionem jest mniemanie, jakoby wszyscy 7. paźdz. z r. aresztowani towarzysze zostawali w ścisłych stosunkach z wiedeńskimi anarchistami. Aby więc za pobiedz wszelkim stąd powstać mogącym nieporozumieniom, oświadczamy stanowczo, że ludzie stojący na czele ruchu robotniczego w Stanisławowie są *międzynarodowymi rewolucyjnymi socjalistami* i nie zostają z jakimikolwiek anarchistami w żadnym związku. *Uświadomiony proletaryusz.*

Przemysł d. 21. stycznia.

Życie towarzyskie z każdym dniem u nas się bardziej rozwija. Robotnicy poznali nareszcie, w czym leży przyczyna ich nędzy i spieszą w szeregi socjalnej demokracji, walczącej o pozyskanie dobra całej ludzkości. Oświata rażno postępuje i już wielu robotników nie potrafi się obejść bez pisma. Ci, co z trwogą przystępywali do nas, dziś gotowi są do wielu poświęceń dla naszej idei. Prawda zwyciężył musi! Towarzysze, nie dajcie się bałamucić tym, którzy z kpunami wyrażają się o naszym stowarzyszeniu, albowiem są to ludzie tak dalece zaślepieni, że nie wiedzą, iż sprawa robotnicza jest ich własną. Znajdują się i u nas indywidua, które pragnęły tylko jak największych zysków w naszym stowarzyszeniu — co, gdy ich zawiodło, rzucają na nas najrozmaitsze niegodziwe obelgi. Takie rozczarowanie nastąpiło u byłego naszego gospodarza J. Św. Człowiek ten nie waha się używać najohydniejszych wyrazów, żeby nas w brudnym świetle przedstawić. Jest to indywiduum — jak się okazało — które nie warte dłużej w naszym gronie się znajdować.

Donosimy wam także, że odbywają się u nas wieczorki z powodzeniem, tak dalece, iż zmuszeni byliśmy lokal zmienić na większy dla wygody towarzyszy. Lokal ten znajduje się w tej samej kamienicy, co poprzedni, do frontu. Dalej podajemy do wiadomości, że d. 3. lutego urządzamy wieczorek z odczytem i deklamacyami, po którym nastąpią tańce.

Zaproszenia na wyżej wymieniony wieczorek nabywać można w stow. »Siła«.

W.

Rewolucya głodowa w Sycylii.

W Sycylii, owej prowincyi włoskiej, która ongiś połowę Włoch zaopatrywała w zboże, wybuchła rewolucya głodowa. Chłopi sycylijscy, wyzyskiwani w najhambniejszy sposób przez właścicieli dóbr, dzierżawców, poddzierżawców i dozorców, porwali się do rozpaczliwej walki, aby zrzuć ohydne jarzmo niewoli... Robotnicy w kopalniach, zamęczani na śmierć przez swych katów-panów, ruszyli się, by kres położyć straszному wyzyskowi. Aby zrozumieć, jak okropne stosunki panują na Sycylii, wystarczy przytoczyć fakt, że ośmioletnie dzieci przymuszają tam panowie do dwunastogodzinnej ciężkiej roboty bez przerwy w kopalniach siarki. A jak obchodzą się panowie ci z owemi nieszczęśliwymi dziećmi! Za lada drobnostkę biją, jeść nie dają, a pić zazwyczaj muszą wodę błotnistą, jaka się w kałużach kopalni zbiera. Nie inaczej dzieje się dorosłym robotnikom. Ci z nadmiaru pracy wyglądają jak szkielety, — donoszą o tem naoczni świadkowie.

Te nieszczęśliwe ofiary dzisiejszego ustroju kapitalistycznego byłyby może dalej jeszcze spokojnie znosiły swą biedę, gdyby nie rząd, to jest jego „zacni“ urzędnicy, którzy z podziwienia godną gorli-

wością również zdzierają tam skórę z tak już okropnie wyzyskiwanego ludu. Płaca robotników w Sycylii jest bardzo niską, tak niską, że nie wystarcza na najpierwsze potrzeby do życia, tembardziej, że wskutek podatków konsumpcyjnych wszelkie artykuły żywności są tam nadzwyczaj drogie. Gniew ludu zwrócił się przedewszystkiem przeciw owym podatkom konsumpcyjnym, które płacić musi od niezbędnych do życia artykułów, jak od chleba, masła, mięsa itd. Do tego panowie urzędnicy ściągają te podatki z całą bezwzględnością, coraz je dowolnie podwyższając. Niechaj lud ginie z głodu, panów urzędników nic to nie obchodzi, podatki zapłacone cyć muszą...

Tego było już za wiele! Nędza, ta przerażająca nędza uświadomiła masy robotnicze i popchnęła je do walki. Lud sycylijski uderzył nasamprzód na zniechęconych urzędników i burmistrzów, palił urzędy gminne i podatkowe. W wielu miastach i wsiach chłopci, uzbrojeni w pałki, łopaty, haki i kamienie, tłukli co się włożyło, największych wyzyskiwaczy zabijając na śmierć. Lud mścił się za tyle i tak długo doznanych krzywd...

W pierwszych dniach rewolucji rząd włoski znajdował się w ogromnym zakłopotaniu. Nie wiedział co począć! Cały cywilizowany świat był powiadomiony o stosunkach sycylijskich. Ogólne panowało zdanie, że rząd jest wszystkiemu winien, ów rząd, który pozwał na najobrzydliwszy wyzysk ludu i sam doń rękę przykładał. Rząd włoski powinien był już dawno porządek zrobić na Sycylii, powinien był wziąć w opiekę robotników przed najbezczelniejszą zachłannością kapitalistów. Takie było powszechne mniemanie, dla rządu wręcz niekorzystne.

Lecz rząd włoski daje sobie wkrótce radę. Oto zaczyna na wszystkie strony świata telegrafować, że nie nędza, nie głód, nie straszny wyzysk popchnął lud do walki, jeno potajemne knowania *socjalistyczne*. „To socjaliści podburzyli lud, który nawet nie myślał o powstaniu“ — kłamać zaczął rząd włoski. A usłużne dziennikarstwo burżuazyjne jęło skwapliwie powtarzać to kłamstwo i wmawiać w świat, że rzeczywiście rewolucja na Sycylii jest dziełem międzyrodowego socjalizmu. Można więc było przez kilka dni z rzędu czytać owe brednie we wszystkich kapitalistycznych dziennikach świata.

Tego właśnie pragnął rząd włoski. W ten sposób wytworzył sobie opinię korzystną dla siebie i dla całej akcji, jaką przedsięwziął przeciw ludowi sycylijskiemu. Mógł więc liczyć na to, że choćby użył nagwałtowniejszych środków na stłumienie rewolucji, zawsze uzyska pokłask świata burżuazyjnego. I się nie zawiodł! Rząd ogłosił stan oblężenia na Sycylii, wysłał 60 tysięcy wojska na tę małą wysepkę i dał nieograniczone pełnomocnictwo znanemu z dzikości generałowi Morra — celem zaprowadzenia „porządku“ w zbuntowanej prowincyi. Te zarządzenia rządu włoskiego podobały się burżuazji całego świata i odtąd można było codziennie czytać relacje z Sycylii, że lada dzień będzie tam zupełny spokój. Rząd włoski rozsłał kłamliwe telegramy, że ludność zachowuje się bardzo łagodnie, że bez oporu składa kroń, że nawet sama prosi się, by od niej broń odbierano. Oczywiście, że to wierutny fałsz. Wedle prywatnych wiadomości, jakie z Sycylii nadeszły, przyszło tam we wielu miejscowościach do ogromnych zaburzeń, wojsko strzelało do bezbronnego ludu, rannych liczą na tysiące, zabitych na setki. Nie prawo, jeno bagno i karabin rządzą teraz na Sycylii. Wszystkie stowarzyszenia robotnicze, znane pod nazwą „Fasci di lavoratori“, zostały rozwiązane a ich naczelnicy aresztowani. Między nimi wsadzono do więzienia dzielnego polityka socjalistycznego de Felica Ginfrida i Garibaldiego Boska, naczelnego prezesa „Fasci“. Pisma socjalistyczne zostały zawieszane, a każdego, kto śmiał sta-

wić opór, natychmiast mordowano. Pomimo to rewolucja z każdym dniem się rozszerzała. Lud bowiem sycylijski nie miał już nic do stracenia a wszystko mógł zyskać...

Rewolucja przeniosła się na ląd stały. W kilku miejscowościach Włoch rozpoczęły się równocześnie groźne dla rządu zaburzenia, a mianowicie w Massa Carrara i Livorno. W Carrara przyszło do morderczej walki między wojskiem a robotnikami, zatrudnionymi w łomach marmuru. Robotnicy wzięli górę i zmusili mieszkańców sąsiedniej miejscowości Torano do oddania im broni. Rząd włoski ogłosił stan oblężenia w całej prowincyi Massa i mianował generała Henscha nadzwyczajnym komisarzem. Ten zabrał się natychmiast do stłumienia rewolucji i z licznym wojskiem uderzył na powstańców, którzy w pobliskich górach znajdują schronienie i organizują swe oddziały.

W wielu większych miastach Włoch, jak w Turynie, Medyolanie, Genui itd. zwołali robotnicy zgromadzenia, na których wyrazili sympatyę braciom walczącym o wolność. Żywa agitacja odbywa się teraz w całym Włoszech i być może, że rewolucja obejmie cały kraj. Prezydent ministrów Crispi — zdaje się — obawia się tej ewentualności i aby jej zapobiec, zamierza żądać od parlamentu zniesienia konstytucji na pół roku i mianowania go dyktatorem. Pan Crispi ciągle jeszcze jest zdania, że tylko środkami gwałtownymi można zaprowadzić porządek; wszelkie jednak prawdopodobieństwo przemawia za tem, że już wkrótce on sam wraz z całym rządem terazniejszym padnie ofiarą tej polityki mordów... Finanse Włoch są w najopłakaniejszym stanie, co chwila donoszą stamtąd o nowym krachu bankowym, włoskie papiery wartościowe spadają gwałtownie, lada dzień ogłoszone zostanie bankructwo Włoch. To są skutki militarystyki! Włochom chciało się odgrywać rolę wielkiego mocarstwa; w tym celu musiały utrzymywać ogromną armię, która pochłonięła wszelkie zasoby finansowe kraju i lud do największej nędzy doprowadziła.

Rewolucja na Sycylii i Massa się rozszerza. Zaprzeczenia urzędowe są bezpodstawne. Brak pieniędzy paraliżuje akcję rządu. Rząd więc będzie musiał runąć... Może już niedaleka ta chwila, w której lud obejmie ster władzy. F.

Przegląd naszych krzywd.

I któż z was towarzysze nie zna we Lwowie fabrykantów *Braci Wczelaków*?... Wszak tyle o nich mówią, iż to ludzie dobrego serca, a znane ich domki robotnicze budzą podziw i uszanowanie dla „dobroczyńców robotniczych“. Po co tu socjalizmu, na co tu robotniczej organizacji, krzyczeli pod wpływem tej nieograniczonej dobroci pp. Wczelaków, dla robotników nasi wielbiciele „harmonii społecznej“. Patrzcie — wołali, tać oni sami był robotników chcą polepszyć, dając im tańsze mieszkania!

Tak, popatrzmy, ale popatrzmy bliżej i bliżej poznajmy te serca dobre owych panów, którzy tak bardzo „kochają“ robotników. Popatrzmy tam do warsztatów, gdzie robotnicy pracują dla swoich dobroczyńców i chlebobawców.

Oto co donosi nam jeden z tych szczęśliwców, którego niebo obdarzyło tem szczęściem, że pracować u tych panów może:

„Pan Wczelak, który całymi dniami chodzi po warsztatach i dozoruje, czy każdy robotnik robi i co robi, jak robi itd., jest bardzo grzecznym człowiekiem, jak to przystało na takiego filantropa. Dnia 5. grudnia 1893 r. przyszedł — jak zwyczajnie — pan Wczelak do warsztatu i stanął koło trzech robotników zajętych robotą łamków kolejnych. Zaczął krytykować robotę — jak zwykle, by mógł potem co oberwać. Robota zaczęta przez tych robotników nie była jeszcze gotową, to też tow. Kwiatkowski zwrócił p. Wczelakowi uwagę, że gdy bę-

dzie skończone, to wyglądać będzie dobrze, tak jak chce pan Wczelak, teraz zaś muszę dokończyć. Na to przedstawienie zupełnie słuszne i naturalne — zawołał p. W. „Stul mordę, bo ci dam w pysk durniu jakiś“. Podniósł rękę i chciał uderzyć tow. K., ale jakoś ręka zatrzymała się, zapewne przed widmem §., który zabrania bicia po twarzy, choćby nawet robotników „prostych“ — jak nazywa ich pan Wczelak.

Towarzysz Kwiatkowski zwrócił raz jeszcze uwagę pana Wczelaka, że gdyby — jak pan Wczelak każe, przyrządzać maszynę na tę robotę, straciliby pół dnia bezpotrzebnie. Pan Wczelak w pasyi strasznej zaczął wykrzykiwać: durnie, smarkacze, z pod żółkiewskiej rogatki itp. epitety.

Robotę daje pan Wczelak na sztukę, wyzyskuje też bezlitośnie każdego robotnika. Pewnemu robotnikowi, który przerabiał jakiś kawałek, zapłacił pan Wczelak za pół dnia 9 ct. (wyraźnie dziewięć ct. w. a.) A co? czyż to nie dobrodziejstwo? Czy tu potrzeba socjalistów? Sit.

Szczególna protekcja. Pan inżynier Kurnikowski w warsztatach w Nowym Sączu zebrał wszystkich robotników V. oddziału przed swoją kancelaryą i przedstawił im, że pan werkmajster Zełenka wyjechał do Czech w celu ożenienia się, „powinności więc zrobić mu prezent“. Na ten cel ofiarował każdy majster kowalski 1 zł., a każdy pomocnik po 10 ct. Równocześnie pokazał p. inżynier Kurnikowski prezent od siebie dla p. Zełenki (elegancką drewnianą, toczoną miskę, z napisem „Polska Miska“), który miał być wręczony wraz z zebranymi pieniędzmi przez majstrów kowalskich, Rettingera i Szwarcera, po powrocie z Czech p. Zełenki z małżonką.

Spodziewamy się, że c. k. dyrekcyja kolei państwowej w Krakowie zechce się przekonać o prawdziwości tego faktu i wskaże p. inżynierom, iż zadaniem ich jest zupełnie co innego, aniżeli wydobywanie groszy mizernych od robotników na prezenta dla swoich faworytów.

Sprawy bieżące.

W rocznicę powstania styczniowego z r. 1863 odbyła się w kasynie miejskiem we Lwowie wieczornica. Mimo znanego nam charakteru kołtuńsko-tromtadrackiego tego zebrania, będącego zabawą w patryotyzm i wzajemne okadzanie się frazesami, wspominały o niem dlatego tylko, że młodzież politechniczna przez usta reprezentanta swego p. Riebenbauera wypowiedziała całą pogardę dla egoizmu i faryzeuszowstwa reprezentacji patryotników i podniosła wyraźny program uświadamienia i podniesienia ludu, jako program pracy pozytywnej, poddyktowany miłością ojczyzny. Naturalnie, że zgromadzenie złożone z mamutów i karyerowiczów, oburzyło się i odebrało głos mowcy, stwierdzając czynem, jaką przywiązuje wagę do słów wypowiedzianych na temat wolności i swobody.

Dla nas jest to dodatnim objawem, że młodzież politechniczna miała odwagę śmiało w powiedzieć swe postępowe poglądy w tak zacofanem gronie. Oby lepsza część młodzieży seryo pomódz chciała w walce z „płazami i ślimakami“.

Czyny godne naśladowania. W jednym z pism codziennych czytaliśmy przed kilkoma dniami notatkę pod powyższym tytułem, że panowie Jan Krach i Jan Gryglaszewski z okazji złożenia przysiężenia mieszczkańskiego, zamiast zwykłej libacyi, złożyli po 50 złr. na ubogich miasta Lwowa. Nioprawdaż towarzysze, że panowie ci, byli bardzo „hojni“, lecz przypatrzmy się bliżej źródłu tej hojności. Oto tak: p. Krach jeszcze przed dwoma laty obciągał robotnikom wkładki do kasy chorych, lecz do dzisiaj *nie raczył* tam je oddać, gdzie należało, a kwota obciążeni robotnikom wynosi przynajmniej dwa razy tyle, niż podwójny „dar“ (!!!) p. Kracha. No a pan Gryglaszewski to zwłaszcza towarzysze ciesiel-

scy wiedzą, jakie robił »abcugi«, jak brutalnie się obchodził, jak lekceważył własną uchwałę i ugode, którą robotnicy strejkami zdobyli, — a, panie Gryglaszewski, ilu to robotników „zapomniał“ pan zameldować do kasy chorych, mimo, żeś pan im wkładki obciążał? Ciekawi więc jesteśmy, czy te „czyny“ tych panów są wogóle godne naśladowania? *ż. k.*

Doktor Wiktor, lekarz miejski dzielnicy III. Lwowa, w sposób gburowaty obchodzi się z pacjentami, lub ich interesowanymi. Dnia 30. grudnia zr. umarł pewien urzędnik. Następnego dnia udała się żona zmarłego do doktora Wiktora z prośbą o kartę pośmiertną, której potrzeba do pogrzebu. — „Karty nie dam, mąż niech leży na ziemi do sądnego dnia, jutro będę od 9—10, to napiszę“ — ofuknął ją dobrze wychowany pan Wiktor. Cztery razy trzeba było chodzić do pana doktora, aż był łaskaw kartę wydać. I takich to panów utrzymuje gmina kosztem krwawej pracy ludu, składającego lwią część podatków, znanych pod nazwą pośrednich.

Konfiskata. Zapowiadanej przez nas broszury pt. „Program socjalistyczny“, zeszyt pierwszy uległ konfiskacie — wskutek czego druk musiał być wstrzymany.

Walne Zgromadzenie „Siły“ odbędzie się w niedzielę dnia 28. bm. o godz. 6 wieczorem w lokalu stowarzyszenia ul. Ormiańska 1. 29 I. p.

Lewica sejmowa — a policja rządowa. Tow. Ignacy Daszyński i J. S. Fraenkel donieśli dyrekcji policji lwowskiej, że zwołują na dzień 14. stycznia o godz. 11 przed południem do wielkiej sali ratuszowej zgromadzenie ludowe o następującym porządku dziennym: 1) Wybór przewodniczącego. 2) Stanowisko lewicy sejmowej do reformy wyborczej i stanu wyjątkowego w Czechach. 3) Dyskusja i wnioski.

Dyrekcja policji zakazała odbycie tego zgromadzenia. Odmowę swą motywując następująco: „Tuż przed rozpoczęciem sesji obradującego właśnie Sejmu pojawiły się na kilkunastu miejscach w mieście plakaty podburzające bądź przeciw posłom do Rady państwa wogóle, bądź przeciw niektórym posłom wymienionym imiennie, a nawet wzywające do gwałtów na osobach tych posłów z powodu stanowiska, zajętego w Radzie państwa wśród rozpraw nad stanem wyjątkowym w Pradze.

Na niektórych domach w III. dzielnicy miasta zauważyły organa policyjne nado napisy, wzywające do gwałtownej demonstracji przeciw Kołu polskiemu w Radzie państwa, przeciw ciałom ustawodawczym i przeciw niektórym posłom. Fakty te bądź co bądź świadczą o roznamiętnieniu wśród pewnych sfer ludności, wskutek czego odbycie zgromadzenia o porządku dziennym, który panowie przeznaczyliście dla zgromadzenia, zwołanego na dzień 14. stycznia 1894, w chwili dzisiejszej przynajmniej — mogłoby zagrozić bezpieczeństwu publicznemu.“ — Przeciwno temu zakazowi wniesiono rekurs do namiestnictwa — do czasu jego załatwienia wstrzymujemy się od wszelkich uwag.

Sprawozdanie z obrotu funduszu Towarzystwa drukarskiego «Ognisko» za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1893, wykazuje w przychodach: Wkładki i wstępne od członków 1537 złr. 25 ct. Kupony od listów zastawnych Tow. kredyt. ziem. 93 złr. 50 ct. Kupony od listu zastaw. Banku kraj. 45 złr. Kupony od obligacji galic. długu indem. 40 złr. Kupony od obligacji pożyczki kraj. 9 złr. Nadwyżka uzyskana przy konwersji 2 list. zast. Tow. kredyt. ziem. 10 złr. 80 ct. Zakupiona obligacja długu indem. 1000 złr. Dopisany procent Kasy oszczędn. na książeczce 23 złr. 63 ct. Dochód z urządzonej wycieczki 36 złr. 27 ct. Razem przychody 2.615 złr. 45 ct.

W rozchodach: Zapomogi dla zostających bez roboty i na podróż 363 złr. Za prowadzenie rachunków skarbnikowi za rok 1892 36 złr. Płaca kursora po 4 złr.

mieсяcznie i noworoczne 3 złr. 51 złr. Czysnz za lokal, światło, opał i obsługę 197 złr. 32 ct. Na pomnik Lenartowicza 10 złr. Zakupno i oprawa książek do bibl. i prenum. czasopism 118 złr. 89 ct. Dwie szafy na książki do biblioteki 110 złr. Wydatki z powodu rozszerzenia biura 34 złr. 36 ct. Wydatki administr. 59 złr. 75 ct. Nowy flobert i naprawa starego 9 złr. Zakupno obligacji i długu indem. 975 złr. 5 ct. Razem rozchody 1964 złr. 37 ct.

Przychód w 1893 r. 2.615 złr. 45 ct. Rozchód 1.964 złr. 37 ct. Okazuje się nadwyżka 651 złr. 8 ct.

Zestawienie: Majątek Towarzystwa wynosił z dniem 31. grudnia 1892 5.868 złr. 48 ct. Powiększył się przychodem za r. 1893 651 złr. 8 ct. Ogólny stan majątku z dniem 31. grudnia 1893 5.519 złr. 56 ct.

Biblioteka towarzystwa posiada 1.228 dzieł w 2.107 tomach, licząc w to rękopisów 9 tomów, jakoteż dzieł starożytnych 25 tomów, jak również wiele broszur i dzieł niekompletnych. Wypożyczonych było 1.845 tomów. Zakupiono 34 tomów nowych dzieł. Nadto biblioteka wzbogaconą została od kolegów 41 tomami. Dzieł fachowych posiada biblioteka 45 tomów w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Ajent zdemaskowany. Członkowie „Switu“ donoszą: Pan Piotr Eliasiewicz został ze „Switu“ *wykluczony*, ponieważ jest ajentem policyjnym. — Zamieszczyliśmy tę wiadomość z tą uwagą, że będziemy się starali zbadać, o ile jest faktycznie prawdziwą.

Czy ksiądz kiedy wyzyskuje? Z *Jarosławia* donoszą nam: Towarzysz Wysocki przyrzekł księdzu, że za ślub zapłaci mu 10 złr. Ksiądz zgodził się na to. Drużyna weselna przyjeżdża do kościoła, a... kościół zamknięty, ciemno w nim. Wysocki, zostawiając całą drużynę weselną i ludzi znajomych, poszedł sam na plebanie do księdza z prośbą o wyjaśnienie.

— Ano, panie „młody“, dawaj pan jeszcze 6 złr. za ślub, bo inaczej ślubu nie udzielię i kościoła nie otworzę — odrzekł ksiądz.

Daremnie tow. Wysocki stara się wytłumaczyć księdzu, że zgodził się za 10 złr., że „panna młoda“ i drużyna weselna cała czeka *pod bramą* zamkniętego kościoła. Nic nie pomogło. *Dawaj pan 6 złr.* — było całą odpowiedzią księdza. W końcu tow. W. zgodził się na tę wymuszoną propozycję, a ponieważ przy sobie pieniędzy nie miał, obiecał zaraz po ślubie przysłać. „Nie, panie, nie pomoże — odrzekł ksiądz — dawaj pan 6 złr.“ Chcąc nie chcąc, tow. W. pojechał do domu, wziął pieniądze, dał księdzu i ten dopiero otworzył kościół, wpuścił ludzi, kazał pozapalać świeczki i odprawił cermonię ślubną za 16 złr. A co? „pasterze dusz“ ładnie z nas zdzierają skórę! *Sit.*

Robotnicy c. i k. kolei państwowej urządzają dnia 3. lutego wieczorem z tańcami, który się odbędzie w lokalu przy ul. Janowskiej 1. 38, w realności pana Różanowskiego (naprzeciw piekarni garnizonowej), I. piętro.

Do Świątecznego Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

Mimo licznych próśb i urgensów nie możemy się doczekać załatwienia wielu spraw, dotyczących »Zgromadzenia Towarzystwa« i »Kasy chorych« stowarzyszenia murarzy, cieśli, kamieniarzy itd. we Lwowie, choć niektóre sprawy już przeszło dwa, a nawet trzy lata czekają załatwienia i decyzji świąt. Magistratu. *Powtórnie* więc tą drogą zapytujemy świąteczny Magistrat, kiedy otrzymamy rezolucję, przyznającą nam odbiór 486 złr. od stow. budowniczych, rezolucję w sprawie odbioru kilka set złr. od stow. majstrów murarskich, ciesielskich, mieniarskich ect. w myśl statutu, rezolucji odbioru majątku po dawnym stow. Wzajemnej pomocy budowniczych, wreszcie załatwienia egzekucji na rzecz „kasy chorych“ od p. Kracha Jana itp.

Lwów w styczniu 1894.

Boznański Julian sekretarz. **Żelaszkiewicz Kornel** przewodniczący. Zgr. tow. murarzy, cieśli. kamieniarzy itd.

Odpowiedzi Redakcyi.

Jeden z postępowych: Prosimy o artykuł o bracie doli „Głodomorów galicyjskich“.

Nieznamy Nowy S. Prosimy Tow. Fr. Lutz Wied-ń Hauptstrasse 17. Przepraszamy za spóźnienie. **Tow. K. W.** w K. Numeramy wysłamy, czy macie pr-numeratorów tyle?

H. M. w S. Listu nie otrzymaliśmy, obawy zbyteczne, zresztą jak widzicie. Wp. **P. w Bor.** Numer „Przodu“ wysłaliśmy adres tamże, kalendarz robotniczy także, kosztuje 28 ct. **Tow. Jan P. w S.** Dziękujemy za list, zastawiamy się podług życzenia. **Lor. Dud.** w S. Wszystkie w porządku otrzymaliśmy, będziemy wysłać pod adresem wskazanym. **Tow. J. Pił.** w Budap. „Nowy Robotnik“ nie wychodzi w niemieckim tłumaczeniu, dlatego służyć nie możemy. **Al. Lenn** w Zet. Dziękujemy. Niema tam więcej polaków?...

Od Administracyi.

Prenumeratę zapłacili: B. P. w B. 1:50 zł., A. J. w Ł. 80 ct., J. P. w S. 1 zł., L. D. w S. 1:50 zł., J. P. w Bud. 40 ct., J. K. w K. 1:50 zł., Gewer. V. D. Kür. Wien 1:20 zł., Gewer. der Hol. w Bi. 1:80 zł., Tow. rzystwo pracujących Polaków w Parwzu 2:95 zł. (6 franków) Z. M. w S. 8:36 zł., Pod. w P. 6 zł., Ch. w B. 40 ct., N. A. w D. 1 zł., (25 ct. Żel.) J. P. w Jar. 1:10 zł., Dr. Jan. 35 ct. Tom. To. 30 ct., Frey 70 ct., listy Medling. przez tow. Popiel. 1:10., Her. Kd. 30 ct.

Na fundusz prasowy złożyli: Ludwik cz ski w jak za Gędziorka polskiego 2 ct., Wojna europejska grana z Löwem i Nap. 12 ct., Wojna europejska druga 10 ct., Nieznajomy przez Jarosiewicza w „Ogniwie“ dał 20 ct., Jan Piet. w S. 23 ct., Lor. D. w S. 20 ct., Zawań 4 ct., Czerwony mura z 10. Jarosiewicza 10. Dobrew. Jan. 10. E. E. 20. Sgel. 10. Jarosie. 10. za duszę naciarki 5 ct.

Na fundusz agitacyjny: E. J. 50 ct. **Na przesładowanych:** Adolf Guert. 6., Winicek 6., Opłatek robot. budo 2:68.

Na pomnik Czerwińskiego Tow. Frid. 10 ct.

*) Rachunek ogólny z zeszłego półrocza z powodu braku miejsca podamy w następującym numerze.

Towarzysze! nie zapominajcie w obecnej chwili o funduszu dla przesładowanych!!

Lokal „Siły“ znajduje się na ulicy Ormiańskiej Nr. 29. I. piętro.

Nakładem redakcyi „Nowego Robotnika“ i „Naprzód“ wyszedł

— TRZECI ROCZNIK —

„KALENDARZA ROBOTNICZEGO“.

Cena egzemplarza 26 ct., z przesyłką poczt. 28 ct. Tuzin złr. 2:50, z przesyłką złr. 2:70.

Treść kalendarza nader bogata i zajmująca: Oprócz części kalendarzowej i obfitego działu informacyjnego zawiera kalendarz cały szereg ciekawych powiastek, nowel i wierszy, oraz kilka rozpraw naukowych. Wymieniamy niektóre z nich: „Nowy Rok“ przez K. Mokłowskiego, „Światła i chleba“ wiersz J. Kasprowicza, „Przegląd społeczno-polityczny“ przez Ig. Daszyńskiego, „Pijaństwo a socjalizm“ podług K. Kautskiego, „Skon Jana Hłaski“ wiersz Bolesława Czerwieńskiego, autora „Czerwonego sztandaru“; itd. itd.